



**Fragment książki „Kroniki Jakuba Wędrowycza” Andrzeja Pilipiuka  
(opracowanie na potrzeby konkursu)**

**Kategoria I dla początkujących**

---

Wiatr wył za oknem, ale potrójne szyby osadzone w aluminiowych ramach z uszczelkami z silikonu sprowadzały to wycie do cichego szmeru. Wicher targał gałęziami klonów rosnących między paskudnymi czynszówkami z czerwonej cegły. W pomieszczeniu było prawie mroczno, jedynymi źródłami światła były kominek i telewizor. Paweł rozwalił się jak basza w fotelu, wyciągnięte nogi oparł na krzesło. Drzemał. Gazeta z programem wysunęła mu się z ręki i leżała na podłodze. Z kieszonki koszuli wystawał mu pilot od telewizora. Napięty materiał wcisnął niektóre guziki, ale urządzenie celowało w sufit. Podłoga zaskrzypiała.

Paweł ocknął się. Minęło pięć dni i to, co przeżył tamtego piątkowego wieczoru, zatarło mu się już częściowo w pamięci. Uchylił oczy i bezmyślnie omiół nimi pokój. Ktoś pochylał się nad dywanem. Tak jak wtedy. Ktoś pochylał się nad perskim dywanem wartym siedem tysięcy nowych złotych. Paweł poderwał się z fotela, sięgając pod oparcie. Dłoń zacisnęła się na kolbie rewolweru. Odbezpieczył z traskiem i wycelował, ale nikogo tam już nie było. Gdy się zrywał, pilot wypadł mu z kieszeni i uderzył o podłogę.

- Ej, ty! - rozległo się gdzieś z boku. - Do ciebie mówię.

Odwrócił się, strzelił trzy razy. Telewizor, raniony śmiertelnie, wydał dziwny dźwięk i eksplodował. Paweł otarł pot z czoła, po czym popatrzył bezmyślnie na pozostałości urządzenia oraz zasłaną odłamkami szkła podłogę.

- Cholera - powiedział sam do siebie.

W tej chwili rozległ się dzwonek do drzwi. Paweł wyciągnął tylko wtyczkę z gniazdka i zbiegł na parter. Zatrzymał się przy drzwiach.

- Kto tam? - zagadnął.

- Policja - usłyszał. - Proszę otworzyć.